Rok 6. Kalisz dnia 22 Kwietnia (4 Maja) 1875 r. № 35.

KALENDARZ
Dziś św. Florjana M. i Moniki.
D. 5 „ Piusa V. Papieża.
„ 6 „ **Wniebowst. Pań.** Jana A.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 4 maja 1875 roku.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	6	12
Zimna	—	—

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.
Wczor. 767 mm. Pogoda.
Dziś 767 „ „

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.
Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Rozporządzenia Rządowe.

— Przez Najwyżej zatwierdzoną 27 grudnia 1874 r. uchwałę Komitetu Ministrów, postanowiono:

1) W razie złożenia przez osoby prywatne do kass powiatowych po dacie, która będzie wyznaczona, jako termin wprowadzenia w wykonanie nowej ustawy o opłacie stemplowej z d. 17 kwietnia 1874 r., papieru stemplowego obecnie istniejących cen i kształtów: prostego (z wyjątkiem 40 kop.), wekslowego, rewersowego, hipotecznego, pozwolić wymieniać papier takowy tak na nowo-ustanowiony wszelkich kategorji i cen, jak i marki stemplowe, dozwalając przytem, na żądanie osób prywatnych, wymianę poprzedniego jednego gatunku, na nowy papier tak takiego samego gatunku, jak i innych gatunków, naprzykład wymianę poprzedniego papieru hipotecznego na nowy aktowy, lub prosty, lub wekslowy, lub marki stemplowe.

2) Przy takiej wymianie poprzedniego papieru na nowy, dawać osobie prywatnej nowy papier lub marki tych gatunków, kategorji i cen, jakich zapragnie, ale z zastrzeżeniem, aby wydanie odbywało się za taką tylko summę, jaka przypadnie według ceny złożonego przez nią do wymiany papieru stemplowego poprzednich cen i form, z wyłączeniem popsutego i podartego; jeżeli zaś wydawane w zamian, nowy papier lub marki, według swych cen będą przenosiły pomienioną summę, to za przewyżkę pobierać dla skarbu przy samej wymianie przypadające pieniądze dodatkowe.

3) Znajdujące się na czystym papierze stemplowym, wekslowym i rewersowym poprzednich cen i wzorów drukowane lub litografowane firmy handlowych domów i kompanji, nie uważać za przeszkodę do wymiany takiego papieru na wyżej wskazanych podstawach.

4) Pomienioną wymianę papieru ograniczyć do terminu rocznego od dnia wprowadzenia w wykonanie nowej ustawy o opłacie stemplowej.

(*D. W.*)

— Przez postanowienie JW. Jenerał Gubernatora Warszawskiego, w wydziale Kommissji Rządowej Sprawiedliwości mianowanym został Sędzia Sądu Appellacyjnego, Otto *Fiszer*, Prezesem Trybunału Cywilnego w Kaliszu; uwolnionym zaś ze służby na własne żądanie, z powodu wysłużenia lat do emerytury, Prezes tegoż Trybunału, Radca Stanu Marcelli *Sulkowski*. (*Dz. War.*)

Rozporządzenia władz miejscowych.

Kaliska Izba Skarbowa.

Podaje niniejszem do wiadomości, że do rewizji spisów domów i budowli, ulegających opłacie podatku dworskiego podymnego w majątkach i posiadłościach dworskich powiatu turekskiego, wydelegowanym został przez tęż Izbę starszy urzędnik do szczególnych poruczeń, Radca Kollegjalny *Bieliński*, i że rewizja ta odbywać się będzie w terminie od 26 kwietnia (8 maja) do 26 maja (7 czerwca) r. b. Dlatego właściciele rzeczonych majątków lub ich zastępcy, upoważnieni do tego piśmiennie, dla uniknienia na przyszłość reklamacji na niedokładność wspomnionych spisów, obowiązani są przy odbywaniu przez delegowanego rzeczonej czynności, znajdować się na miejscu osobiście, dla przedstawienia potrzebnych w tej mierze objaśnień.

Od Redaktora.

*** Kiedy przy obejmowaniu Redakcji „Kaliszanina" w r. z., nakreśliłem program przyszłej działalności swojej w numerze 51 tego pisma, wówczas już, przeczuwając intuicyjnie trudności, z jakiemi walczyć mi przyjdzje, starałem się przyrzeczenia i zapowiedzi swoje w jaknajskromniejszych zamknąć granicach. Nic łatwiejszego bowiem, nad szumne obietnice w prospekcie, i nic trudniejszego, a zarazem niestety! rzadszego, nad ściśle ich spełnienie.

Przeczuwałem, powtarzam, trudności, i liczyłem się z niemi, podług wszelkich zasad *rachunku prawdopodobieństwa*: dziś ze wstydem wyznać mi przychodzi, że pomimo siwiejącej czupryny, podrwiłem głową, przepominając o najważniejszej z zawad, znachodzących się zazwyczaj na drodze tych ludzi, którzy pragną zjednać sobie życzliwość i poparcie w uczciwem służeniu dobru publicznemu: przepominając, powtarzam, o złej woli niechętnych, o oszczercach i faryzeuszach.

Błąd ten, na samym zaraz niemal wstępie, bo w parę tygodni po *imiennem* objęciu redakcji, postawił mię w smutnej konieczności, dania cierpkiej nauczki młodzieniaszkowi, pozującemu na wielkiego człowieka, a który w rzeczywistości był tylko literackim, *generis masculini* „podlotkiem."

Krok ten, w którym ludzie dobrej woli nie mogli widzieć nic innego, nad energiczną odprawę, stał się dogodnem hasłem dla tej garstki przeciwników, jakiej moje samodzielne utrzymanie się przy redakcji nie w smak poszło, krzyżując jej „niby *pobożne* plany, i niby *bogobojne* zamysły."

„Hajża więc na Soplicę!.." urządzono *zajazdy* i *podjazdy*, ale takowe, acz może chwilowo szkodziły mi w przekonaniu krótkowidzących, budziły właśnie z drugiej strony sympatję u nieszczupłego wcale w Kaliszu, dzięki Najwyższemu, zastępu ludzi, kochających Boga, prawdę i bliźnich, a nadto pełniły względem „Kaliszanina" funkcję owych izraelitów, którzy słabnące, a ku niebiosom wyciągnięte ramiona modlącego się Jozuego podtrzymywali. Nie dano nam zasnąć, mnie i zacnym, a bezinteressownym współpracownikom moim; tym to więc podjazdom zawdzięczamy może pośrednio te chlubne dowody uznania ze strony prassy warszawskiej i prowincjonalnej, jakie do tej chwili ciągle odbieramy, i na jakie zasługiwać, będzie najgłówniejszem naszem zadaniem.

Choć więc z jednej strony, ta sztucznie utrzymywana ciągła burza w szklance wody, wywierała tu, w miejscu, wbrew życzeniom podszczuwaczy, najzbawienniejsze dla mnie skutki, boć przecie *wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi*, to jednak echo jej, powtarzane w warszawskich pismach z jurystowsko-jezuicką zręcznością, nie mogło nie wyradzać chaotycznych pojęć, u tych mianowicie, którzy o istnieniu „*Kaliszanina*" dowiadywali się dopiero, z więcej albo mniej życzliwej wzmianki czytywanego przez siebie organu.

Milczałem długo... długo!.. zbywając pogardą głuche warczenia jamników: pogardę tę wytłomaczono sobie jako słabość... czas dzisiaj przypomnieć, że panowanie nad sobą, zbywanie zaczepek machnięciem ręki, nie jest bynajmniej słabością, ale przeciwnie dowodem wiary w słuszność podjętej sprawy; a wiara taka rodzi siłę moralną, a siła moralna, choćby wolniejszym szła krokiem, musi nakoniec zwyciężyć!

Gdy albowiem po wielu bezskutecznych kąsaniach w jednym z humorystycznych organów, przeniesiono walkę na poważniejsze terytorjum pism codziennych, rozchodzących się w licznych tysiącach egzemplarzy;

gdy pod firmą „niewprawnego do pióra ziemianina" zaczęto przesyłać *Gazecie Warszawskiej* ze samego środka Kalisza, (na co mamy niezaprzeczone dowody), listy nacechowane względem nas najzjadliwszą zawiścią, z poprzekręcaniem faktów, aż nadto dobrze tu znanych;

gdy pojawiła się w *Kurjerze Warszawskim* (Nr. 92) kłamliwa od pierwszej do ostatniej litery korrespondencja „*Zyg. Zan.*'a," któremu jeszcze w Nrze 107 *Kurjera Codziennego* z r. 1872 radził ktoś z Siedlec, aby wrócił do przedwcześnie rzuconego elementarza;

muszę dziś mimowoli uzbroić się w bakalarską ferułę i krzyknąć:

Hola! spać dzieci! Krzykliwe wasze zabawy przeszkadzają ludziom pracy w rozmyślaniach nad dobrem cokolwiek rozleglejszego koła, aniżeli wasza swywolna gromadka!

W numerze 20 „Kaliszanina" z d. 9 marca b. r. opierając się na zakomunikowanej mi urzędowej wiadomości, zamieściłem:

„Z wystawy rolniczej w naszem mieście nic już, przynajmniej nateraz, nie będzie, z niezależnych od miejscowej władzy przyczyn."

Pisma warszawskie, bardzo naturalnie, powtórzyły tę wiadomość, i wszystko byłoby w porządku, gdyby nie korrespondencja z Kalisza w Nrze 92 *Kurjera Warszawskiego,* podpisana *Zyg. Zan.*, gdzie śród mnóstwa innych kłamstw, sprzeczności i nieloiczności, czytamy:

„Wszystkie dzienniki przed paru miesiącami doniosły, nawet dość szczegółowo, że w Kaliszu w jesieni r. b. odbędzie się wystawa przemysłowo-rolnicza. Wiadomość tę widocznie z dobrego poczerpnięto źródła, skoro jeszcze w sierpniu roku zeszłego miałem w ręku drukowane programy. Tymczasem, niedawno, pewne pisemko," (któreżby, jak nie „Kaliszanin!") „posłyszawszy odległe dzwonienie, wskoczyło na redakcyjny bęben" (!!! wyrażenie godne swego autora!) „i dalejże tarabanić na trwogę; przestraszone tym gwałtem pisma warszawskie nie sprawdzając na gruncie faktu, czemprędzej odwołały swe doniesienia. Aliści cóż się dziś okazuje? Oto, że *projekt wystawy stoi jak mur*, a ponieważ do jego urzeczywistnienia potrzeba próby, przeto JW. Naczelnik Gubernji Kaliskiej, skorzystał ze spodziewanego w końcu bieżącego miesiąca przyjazdu do Kalisza JW. Jenerał-Gubernatora i *urządził* próbną wystawę, w której *przyjęli udział wszyscy prawie przemysłowcy i obywatele gubernji Kaliskiej* (!)."

Tymczasem w dniu 1 bież. miesiąca, otrzymałem od pana Zyg. Zan., autora rzeczonej korrespondencji odezwę, w której „*uzupełniając*" (śliczne mi uzupełnienie!) korrespondencję swoją z Kalisza w N-rze 92 Kurjera Warszawskiego wydrukowaną, spieszy wyjaśnić, że doniesienie o próbie wystawy przemysłowo-rolniczej jest *niewłaściwem* (!!) i *bezzasadnem* (!!!) gdyż *programów nie było przygotowanych* i *nic do wystawy nie było przedsiębranem*."

Ażeby jednak na podobne sprostowanie schwytać wytrawniejszego od siebie człowieka, należy wstać nieco raniej, panie Zan.......! jurystowsko-jezuickie figle na nic się i tu nie zdadzą, w obec

prawdy postawionej jasno, a mianowicie, gdy powiem:

Zamiar wystawy istniał rzeczywiście... (o czem swojego czasu donieść nie omieszkaliśmy), jednak, nateraz przynajmniej, zawieszonym został. Urządzenie zaś próbnej wystawy, w której (jakoby) *przyjęli udział wszyscy prawie przemysłowcy i obywatele gubernji kaliskiej*, urządzenie, które Ty panie Zan....... w rozgorączkowanej nadziejami wyobraźni, już za *czyn dokonany* podajesz, redukuje się poprostu, do zamierzonego okazania prywatnie JW. Jenerał Gubernatorowi próbek przemysłu i bogactw przyrody w gubernji kaliskiej, a to dla obznajomienia Dostojnego Gościa z najgłówniejszemi produkcjami kraju. Jeżeli to *może* się nazwać wystawą, to po cóż p. Z. odwołuje swą korrespondencję? — jeżeli *nie może*, to po co pisał fałsze i niedorzeczności?

Takim fałszem, taką niedorzecznością, jest również spora wiązka wiosennych nowalji, o założeniu nowej drukarni, o piśmie pod tytułem *Prosna*, mającem wychodzić cztery razy na tydzień od 1 lipca, a najdalej od 1 września (nie napisano jednak, którego roku? dalipan sprytnie!...) o dwudziestu kilku akcjonarjuszach i t. p. w czem wszystkiem niema ani za grosz prawdy, i żadnej innej spójni, nad uporczywą dążność do *zabicia Kaliszanina*, które to wyrażenie stało się ulubionem w uściech owej tylekroć wspominanej garstki niby *pobożnych* i niby *bogobojnych* świętoszków.

Faktem jest, że o uzyskanie koncessji na drukarnią, na nowe pismo, na owe akcje, (które już według krążących, a umyślnie rozpuszczanych pogłosek, są rozebrane, i do ogólnej summy niedostaje tylko trzech tysięcy rubli, prawdopodobnie tych „od góry" nie „od dołu") nawet podanie zrobionem nie zostało i do kategorycznego zaprzeczenia tym baśniom przez samegoż JW. Naczelnika Gubernji upoważniony zostałem.

Kalisz dnia 3 maja 1875 roku.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

⁂ Zapowiadane przez nas w poprzednich numerach widowisko amatorskie w języku rossyjskim, na cel dobroczynny, odbyło się dnia 1 b. m., to jest w sobotę. Amatorowie, a głównie też amatorki, odznaczyli się takiem pojęciem i zrozumieniem przedstawianych przez się charakterów, iż bez najmniejszej przesady, możnaby ich raczej za wytrawnych i skończonych artystów, aniżeli za szukających chwilowej rozrywki dyletantów, uważać, i rzadką prawdziwie jest rzeczą, aby dość liczny, jak w komedji „Guwerner," personel, tak wybornie zorganizowaną przedstawiał całość. Zasługa to reżysserji, wprawną widać pokierowanej dłonią.

Role Elżbiety Wasiliewnej Riezcowej, Maszy, Perpetui Jegorownej Chworostinej, a nawet maleńka rolka Gruszy, wyszły jaknajnaturalniej, jaknajpoprawniej; mianowicie też pierwsza budziła podziw ścisłem przez pięć aktów utrzymaniem charakteru, a Perpetua Jegorowna samem ukazaniem się, spojrzeniem, ruchem każdym, zdradzała wielki talent do komicznych charakterów. Sam Guwerner był jak zawsze nieporównany, a Jan i Maksim Greczkiny, Włodzimierz Mikołajewicz, wybornie ucharakteryzowany za stangreta Fedoty, nie wyjmując wreszcie Miszki i Proszki, sumiennie mu dopomagali.

+ Naprzeciwko naszgo cmentarza znajduje się karczma, w której w każdą niedzielę i święto wesoły ludek przy odgłosie krzykliwej orkiestry w skoczne puszcza się tany, tupaniem i krzykiem dodając sobie animuszu. Często się zdarza, że żałobny śpiew kapłanów, przeprowadzających umarłych na miejsce wiecznego spoczynku, głuchnie wśród pijanych krzyków bawiącego się tłumu. Taki kontrast niemiłe sprawia wrażenie na towarzyszących żałobnemu konduktowi, a cóż dopiero na krewnych i blizkich nieboszczyka! Z uwagi przeto na tę okoliczność, a więcej jeszcze na blizkie sąsiedztwo cmentarza, należałoby szynk ów przenieść w inne, odpowiedniejsze miejsce, a przynajmniej w dzień, mianowicie w godzinach, w których przechodzą pogrzeby, zabronić muzyki i tańców.

— Dziwimy się często, kiedy posłyszymy o jakim pomyśle, spełnionym przez wprawnego i śmiałego rzezimieszka, ale ten, o którym słyszeliśmy, a który dokonanym został przez pewnego starozakonnego z naszego miasta, do prawdziwie oryginalnych zaliczyć należy. Owóż tenże napożyczawszy od różnych osób tutejszych po kilkaset rubli, wynoszących razem summę około pięciu tysięcy rs., a następnie wziąwszy do jednego z prowincjonalnych miast swą żonę, aby się tam z nią rozwieść, zrejterował do Ameryki, pozostawiając... zdziwionych i niedowierzających temu figlowi swoich wierzycieli. Jak się komu pieniędzy chce, na sposoby bierze się!

— Rzucamy myśl urządzenia w parku naszym altany na sprzedaż owoców, a raczej owocarni. W Kaliszu albowiem nie mamy ani jednej. Jeżeli w innych miastach np. w Warszawie, utrzymać się może takowych zakładów kilkanaście, to stosunkowo, u nas, jeden przynajmniej podobny zakład ma wszelkie warunki powodzenia. Obecnie czas jeszcze, aby ktoś z osób specjalnie z tym przedmiotem obeznanych, projekt ten wprowadził w wykonanie. Możeby też przedsiębiorstwo owo było bodźcem do większej staranności w ogrodnictwie i na przyszłość nie potrzebowalibyśmy sprowadzać z Pruss, wszelkich, tak zwanych, nowalji. Zapytajmy restauratorów i cukierników naszych, ile to rubli corocznie za warzywa, owoce, nawet bukiety stołowe, płacą oni sąsiadom naszym?!.. Zdaje nam się, że porcja poziomek, malin, truskawek, melona lub arbuza, nawet gruszka lub jabłko, smacznym i zdrowym są wśród letnich upałów posiłkiem.

— Zarząd spółki jedwabniczej ogłasza: W widokach tegorocznej i dalszej hodowli jedwabników, pożądana jest Zarządowi Spółki wiadomość o drzewach lub krzakach morwowych, istniejących w kraju tutejszym, tak w miastach (niewyjmując Warszawy) i po osadach, jako też po wsiach, kolonjach i t. p., bądź w ogrodach i gajach, bądź w dziedzińcach, na placach, przy drogach, na polach i t. d. Idzie o liczbę drzew morwowych znajdujących się w danej miejscowości, o ich wiek, stan (czy w dobrej kulturze czy zaniedbane), czy wysokopienne, nizkopienne lub karłowate. Udzielający wiadomość, niech raczą donieść zarazem, czy z tych drzew korzystano i kiedy do hodowli jedwabników, oraz z jakim skutkiem. Wiadomości pożądane są jaknajwcześniej, a im więcej zawierać będą szczegółów, tem większy będzie mógł zrobić z nich Zarząd użytek na rzecz jedwabnictwa krajowego. Uprasza się o przysłanie wiadomości pod adresem: J. Sikorski w Warszawie, ulica Marszałkowska № 79.

* Z nastaniem cieplejszych dni i z powiększeniem się liczby spacerujących obojej płci przedstawicieli, pojawiło się kilku małych roznosicieli fijołków i hyacyntów, a którzy obrali sobie za punkt zbycia swego wonnego towaru, aleję Józefiny. Mali ci przemysłowcy, nabyli widać sekret prowadzenia swego handlu od swych starszych warszawskich braci, i ze szczególniejszą gorliwością zachęcają do kupna młodych panów towarzyszących nadobnym twarzyczkom, pod jednym tylko względem, wzorom swym nie dorównali, to jest, że gdy tamci z całą bezczelnością potrafią wyzyskiwać rycerskość i elegancją paniczów, ci zadawalniają się jeszcze lada dziesiątczyną. Na poparcie tego, możnaby przytoczyć jedno z wielu zdarzeń, a którego piszący te słowa był w Warszawie sam świadkiem i ofiarą. Otóż od jednej takiej pary zadowolnionej ze swego towarzystwa, mały kwiaciarczyk nie wahał się zażądać rubla całego za jedną skromną różyczkę, a którego kawaler dla bardzo wielu względów uiścił!

— Królestwo Polskie podług najnowszych obliczeń pułk. Strelbickiego wynosi $2312_{,60}$ mil kwadratowych. Największą jest gubernja Lubelska, potem Warszawska, Siedlecka, Suwałkska, Radomska, Piotrkowska, Łomżyńska, Kaliska, Płocka; najmniejsza jest Kielecka.

Porównywając Królestwo Polskie z niektóremi gubernjami Cesarstwa Rossyjskiego, okazuje się, że gubernja Archangielska jest 6 razy większa; zaś Wołogodzka i Permska trzy razy większe; gubernje Astrachańska, Orenburska, Samarska, większe są półtora raza. Gubernje: Ufimska, Ołoniecka, Nowogrodzka, Wiacka, Wojska Dońskiego, równają się z Królestwem, najmniejsze zaś gubernje w Europejskiej Rossji, Estlandzka i Kurlandzka, są większemi od największej w Królestwie gubernji Lubelskiej.

Galicja Austrjacka jest półtora raza mniejsza od Królestwa, niewiele zaś większa od gubernji Wołyńskiej i prawie taka jak Kostromska.

(K. W.)

— W straszliwej sprawie kałuszyńskiej, o której pisaliśmy, *Kur. Warsz.* podaje bliższe szczegóły

Nad ranem dnia 24 b. m. robotnica z poblizkiej fabryki kafli, Zawadzka, idąc po wódkę do karczmy, zauważyła, że jedna połowa okna izby szynkownianej była wystawioną, i że dym gęsty oknem tem się dobywał. Przybiegła tedy do owego okna, i wołaniem usiłowała pobudzić śpiących, jak sądziła, w alkierzu, przytykającym do drzwi izby szynkownianej Siudków. Gdy jednak na wołanie nikt nie odpowiadał, a stukanie do okna alkierza nie przyniosło pożądanego skutku, myślała Zawadzka, że Siudkowie w dymie się podusili. Poczęła więc krzyczeć: „pali się," i o wypadku dała znać do fabryki, zkąd wkrótce należyta pomoc nadbiegła. Drzwi do szynkowni prowadzące, znaleziono pozamykane, i dlatego tylko oknem, już wystawionem i powyrywanem, można było dostać się do wnętrza. Przybyłym przedstawił się okropny widok: Józef Siudek, mężczyzna silnie zbudowany, leżał na podłodze tuż przy łóżku, nurzając się w kałuży krwi, z głową zupełnie roztrzaskaną; na jednem łóżku leżała Siudkowa żona, trzymając na ręku najmłodszego syna; na drugiem zaś łóżku pod pierzyną narzuconą na oczy, na której jeszcze znajdowała się przewrócona do góry nogami ława, były trzy najstarsze córki Siudków. Głowy wszystkich tych ofiar w straszny sposób porozbijane; mózg obryzgał ściany i łóżka. Stojący w alkierzu tym kufer z rzeczami był podpalonym, tak, że nietylko sam się spalił, ale i drzwi do alkierza wiodące i podłoga niedaleko łóżka, już płomieniem buchać poczęły. Nawet trup Siudka, dotykający nogami drzwi zajętych płomieniem, był w tem miejscu opalony. Wypadek ten wstrząsnął całą okolicą. Śledztwo energicznie się prowadzi.

⁂ Smutny objaw zepsucia, wywołanego przez zamiłowanie stroju, i to w kobiecie niższego stanowiska, podaje *Kurjer Codzienny*. Jeden z zacnych lekarzy warszawskich nie ograniczając się na podaniu rady dziecięciu ubogiego robotnika, przez trzy miesiące dawał matce co tydzień pieniężny zasiłek na mięso i kąpiele, a ona, ten nikczemny wyrodek płci swojej i świętych macierzyńskich uczuć, obróciła te pieniądze na kupno nowej chustki, patrząc obojętnemi oczyma, na gasnące z dniem każdym życie własnego synka!

⁂ „*Kurjer Warszawski*" ostrzega o możliwym wylewie Wisły, która chociaż nieznacznie, ale stopniowo przybierać poczyna.

— W czasie od 16 do 30 kwietnia r.b. wniesiono dobrowolnych składek na odbudowanie wieży na kościele Ś-go w Kaliszu przez WP: Chełmskiego rs. 10, Wierzchlejskiego rs. 5, Jezierskiego rs. 3, Grabowskiego rs. 3, Nowosielskiego rs. 2, H. F. rs. 6, Reuta rs. 3, Dra Czajczyńskiego rs. 3. Ogólnie wpłynęło dobrowolnych ofiar rs. 236 kop. 50.

— (*Art. nad.*) — W Warszawie i innych miastach ucywilizowanego świata, poćwiertowane mięso przewozi się przez miasto z bydłobójni pod zakryciem, aby nie razić oczu przechodnia niezbyt estetycznemi, a nawet rzec można, odrażającemi widokami, które jeszcze zbyt opłakane skutki na zdrowie i moralność wywierają. Dobrzeby też było, aby i tu, w Kaliszu, podobny przepis skłonił panów rzeźników do odwrócenia od nas podobnych obrazków, szczególniej przez wzgląd na matki i żony nasze, które przez to więcej nad innych szwankować mogą na zdrowiu.

Korespondencja Kaliszanina.

Łęczyca w kwietniu 1875 r.

(*Dokończenie*). — Niebyłby to żaden podatek; tylko ta sama, jak dotąd, jałmużna, ulegałaby tej zmianie, że wpływałaby w innej formie, z większą dla celów rękojmią i stałaby się niedostępną dla tych, którzy z miłosierdzia publicznego podstępnie korzystają.

O ile opłata ta przedstawia się praktyczną, i nietylko nie zwiększy, ale raczej zmniejszy dzisiejszą jałmużnę, przez rozkład na wszystkich, dosyć jest jednego przykładu.

Przypuśćmy lokal w domu murowanym na piętrze o 4-ch pokojach i 10 oknach, i przypuśćmy, że w takim domu opłata z okna wyniesie kop. 45, zajmujący zatem ten lokal, opłacałby rocznie rs. 4 kop. 50, kiedy dziś przynajmniej u nas w Łęczycy każdy piątek kosztuje najmniej k. 10, czyli rocznie rs. 5 k. 20; często nawet więcej,

nieliczące tego, co jeszcze w inne dnie i na ulicy wydawać przychodzi. W takim to stosunku składamy jałmużnę wszyscy bogaci i niebogaci i najubożsi, którzy w braku grosza kęsem chleba dzielą się, a tych kęsów 52 na rok, niewątpliwie uczyni więcej, aniżeli opłata z jednej izby o jednem oknie, jaką tu proponujemy.

Więc nie projektujemy rzeczy wątpliwej, owszem zdaje się, że w tej myśli mieści się wszystko, co wykonać od nas zależy, co formą ani nazwą nie uwłacza dobrej woli, a zmierza do spełnienia jednego z najpiękniejszych obowiązków człowieka, owej szczytnej miłości bliźniego. Raz podjęta praca około utworzenia kadastru, i pobór opłaty raz wprowadzony w stosowną rutynę, wystarczą nazawsze i więcej zabezpieczą byt i działalność instytucji, aniżeli deklaracje mogące ciągłym ulegać zmianom, i często niedopisująca dobra wola.

Gdyby ten sposób uzupełnienia potrzebnego funduszu nie znalazł uznania, podajemy inny; boć byłoby niezmiernie smutną rzeczą, gdyby zakład podobny, przy posiadanych już środkach, a dla braku kilkuset rubli mających zastąpić dzisiejszą jałmużnę, miał pozostać nadal tem, czem jest teraz, czemś nieskończonem. Przyszłoby w takim razie żałować kupna domu, który nie daje, lecz przeciwnie większych wymaga środków, i żałować, że zapis ś. p. Bötchera nie był skierowany do innych celów dobroczynności, do takich mianowicie, z którychby ludzkość obecnie już, a nie w dalekiej dopiero przyszłości korzystać mogła.

Tej jednak ewentualności nie przypuszczamy, owszem chcemy wierzyć, że prędzej lub później społeczność nasza zgodzi się na jakiś praktyczny środek, i tyle pożądaną instytucję z dzisiejszej bezwładności wydobędzie.

W żadnym jednak wypadku nie przyjdziemy do innego rozwiązania, nad to, że wspierać biednych i podtrzymywać życie tych nieszczęśliwych, którzy na siebie zapracować nie mogą, jest bezwarunkowym obowiązkiem miasta. Jeżeli więc nie da się zamienić jałmużny na stałą opłatę, wówczas nie innego już nie pozostanie, jak odwołać się do funduszów kassy miejskiej, i dopiero o ileby zasiłek z tych funduszów otrzymany nie wystarczał, do mieszkańców.

Kassa miasta Warszawy wydaje znaczne summy na szpitale, i inne zakłady dobroczynne, a między innemi na dom schronienia w Górze Kalwarji, dokąd swych biednych wysyła, dlaczegóżby kassa miasta Łęczycy, nie miała przyjść z podobną pomocą w miarę swej możności?

Kassa miejska w ścisłem znaczeniu niczem innem nie jest, jeno skarbcem przechowującym majątek mieszkańców, który nie należy do nikogo w szczególności, lecz jest własnością ogółu. Z majątku tego zaspakaja potrzeby ogółu, ponosząc pod wpływem i kontrollą reprezentantów miasta, wydatki na bruki, mosty, pompy i t. p. melioracje, które zawsze wygodę mieszkańców, ich potrzeby i porządek publiczny mają na celu. Jak więc tamte potrzeby zaspakaja w zastępstwie mieszkańców, tak również w opiece nad biednymi, będącej pierwszorzędną potrzebą, wygodą i porządkiem, winna przyjąć pewien stały udział.

Na ten nowy wydatek zezwalają i dochody bieżące, i znakomity kapitał w banku ulokowany, który, gdyby choć w części funkcjonował między mieszkańcami, pobudzając czy to do budowy lub gruntowniejszych reparacji domów, czy do podniesienia rzemiosł i innych przedsięwzięć, nietylko zwiększałby się szybciej swoim obrotem przy równem bezpieczeństwie, ale także przyczyniłby się wiele do wzrostu miasta.

Resztę zaś, jakaby się jeszcze okazała potrzebną do uzupełnienia etatu, złożyliby mieszkańcy. Aby zaś to mogło się stać bez sporów i kwestji, jak niemniej bez wymagania deklaracji wątpliwej praktyczności i zawodnych, radzilibyśmy tę resztę pozyskać przez dodanie odpowiedniego procentu do podatku podymnego, który opierając się na dochodzie, jest najprawdopodobniejszym wyrazem zamożności.

Nie mamy najmniejszej pretensji, żaby nasza tylko, a nie inna cegiełka, użytą być miała do przyszłej budowy. W kwestji całą ludzkość obchodzącej, wolny jest przystęp dla każdego. Im więcej będzie zdań, tem pewniejsze rozwiązanie; a nam nie pozostaje nic więcej, jak powtórzyć: że jeżeli chcemy się pozbyć ulicznego żebractwa, na które nieustannie utyskujemy, a w którem przez nas samych drogą cnoty miłosierdzie bezmyślnie spełniamy, popierane jest nieraz oszustwo i próżniactwo, powinniśmy się zgodzić na to, aby nad ubogimi, do jakiejkolwiek należą kategorji, rozciągniętą była stateczna opieka, oparta na trwałych środkach, których, o ile ich brakuje, tylko stała opłata dostarczyć może. Miłosierdzie dzisiejsze, pozbawione stosownego urządzenia, nie prowadzi do ustalenia porządku towarzyskiego i jest półśrodkiem, bo zaledwie w połowie dosięga tych, którzy korzystać z niego mają prawo.

X.

Różne wiadomości.

— Według nadeszłych z Rygi listów noszących datę 22 z. m. (to jest zeszłego czwartku), sanna nanowo rozpoczęła się tam, jak gdyby śród grudniowych albo styczniowych mrozów. Podobne dziwo natury oglądać mają podobno: Wilno i Grodno, podczas, kiedy w Paryżu najpiękniejsza panuje pogoda, a tłumy lekko odziane publiczności, przysłuchują się po ogrodach chórom grającej kapeli. Różnica położenia geograficznego trzech wyżej wspomnionych miast względem Paryża, jest następująca: Ryga zaledwie 8 stopni, Wilno 6 stopni, a Grodno 5 stopni ku północy.

*** W Kamieńcu Podolskim zgorzał teatr w d. 11 z. m., przed rozpoczęciem widowiska amatorskiego, w skutek przewrócenia się lampy naftowej. Amatorki i amatorowie, już poprzebierani i pocharakteryzowani, zaledwo zdążyli uniknąć nieszczęścia: dzięki Bogu, nie było jeszcze publiczności, gdyż wtedy nader ciasne wyjście uniemożebniłoby ratunek tylu ofiar! Ogień ogarnął cały budynek i wkrótce wszystkie rekwizyta, dekoracje i t. p., stały się pastwą płomieni. Na dobitkę złego, assekuracja gmachu, która tylko co upłynęła, nie była odnowioną.

Podobnejże klęsce, omal, że nie uległ nowy gmach Wielkiej Opery w Paryżu, budynek z „Tysiąca nocy." Ogień powstał w gabinecie budowniczego p. Garnier, ale szybki ratunek straży ogniowej, ocalił to nowe cudo świata, i jak słychać, straty wcale niewielkie.

*** Manja samobóstw, o której donosiliśmy, zamienia się w istotną epidemję. W Słonimskiem w Mołowidach d. 22 z. m., zastrzelił się Konstanty Michałowski, obywatel, a w Toruniu nazajutrz t. j. d. 23 t. m., w hotelu „Pod Trzema Koronami" podobny koniec zgotował sobie Bolesław Trąmpczyński, również obywatel ziemski.

*** Literaturze francuzkiej znów ciężka zagraża strata. Jenjalna autorka, pani Georges Sand, chora bez nadziei wyzdrowienia.

Przegląd polityczny.

W Hiszpanji, kroki nieprzyjacielskie równocześnie na kilku punktach rozpoczęty się, a pierwsze działania były dla karlistów zupełnie pomyślne. W Nawarze, jenerał Mendiri przeszedłszy rzekę Argę, atakował Mondigorię i wziął po trzy godzinnej zaciętej walce miasto szturmem. Osiągnął tym sposobem rezultat ważny, gdyż przełamał linje nieprzyjacielskie, odłączając korpus 1-szy alfonsistów od 2-go. Jenerał Mendiri ufortyfikował Mendigorję i odtąd mocno zagraża korpusowi 1-mu w Puenta la Reina. Z drugiej strony, toż samo w Nawarze, wykonali karliści nagły ruch zaczepny w kierunku Miranda del Ebro i Logrono. Zdobyli Viana i o mało nie wzięli Logrono, które podobno jeszcze jest zagrożonem. Na północy w prowincji Guipuscoa, karliści otrzymawszy posiłki, zagrażają odcięciem od San-Sebastian brygadzie, pozostawionej przez jenerała Lomę w Orio. Ugoda jenerała Cabrery jak widzimy, spełzła zupełnie.

Dzienniki pruskie wciąż przewidują zawikłania na półwyspie bałkańskim. „Schl. Ztng." w korrespondencji z Belgradu, znowu zapowiada bliskie powstanie chrześcijan w Bośnii i w Hercogowinie, i przewiduje także starcie zbrojne między Turcją i Czarnogórzem. Z drugiej strony, dzienniki te przedstawiają obecny stan rzeczy w Grecji, jako nader groźny. Zamach stanu przeciw konstytucji greckiej jest już dokonany, król bowiem zatwierdził uchwały Izby deputowanych, nielegalne, w Izbie tej bowiem było tylko 82 członków, a taka liczba nie wystarcza do prawomocności uchwał. Memorjału professorów uniwersytetu ateńskiego, wykazującego, tę nielegalność, król przyjąć nie chciał, i kazał odesłać nie rozpieczętowany.

Jestto więc formalny zamach stanu, którego następstwa mogą być bardzo groźnemi dla króla i dla kraju. „Gazeta Kolońska" utrzymuje, że król Jerzy nie doprowadzi rzeczy do wojny domowej, i że naśladując księcia Amadeusza Sabaudzkiego złoży koronę i opuści Grecję; nie zechce bowiem doznać losu swego poprzednika króla Ottona.

Dubrownik, 30 kwietnia. Na wczorajszym obiedzie u cesarza austrjackiego było zaproszonych 50 osób, między któremi obecni tu oficerowie marynarki rossyjskiej i biskupi albańscy. Po prawej stronie cesarza siedział kapitan rossyjski Boyle, który miał krzyż austrjacki korony żelaznej 2-ej klassy. Cesarz w wielkiej wstędze orderu rossyjskiego, wzniósł toast za zdrowie „mojego ukochanego Brata i Przyjaciela Najjaśniejszego Cesarza Rossyjskiego, którego rocznicę urodzin dziś obchodzimy." Przed pałacem cesarskim muzyka wojskowa zagrała hymn rossyjski, którego Cesarz i wszyscy obecni słuchali powstawszy.

FABRYKA MACHIN I NARZĘDZI ROLNICZYCH WINCENTEGO PRĄDZYŃSKIEGO

W KOBIERZYCKU przez SIERADZ.

Rozwinąwszy założone w roku 1874 warsztaty mechaniczne, wyrabiam wszelkie narzędzia i machiny w rolnictwie używane, jako to: **Pługi** różnych systematów, **Pogłębiacze, Drapacze, Ekstyrpatory, Obsypywacze, Wypielacze, Brony, Spulchniacze, Radła, Grubery, Kultywatory, Walce, Sieczkarnie, Młocarnie, Siewniki i t. p.**

Przyjmuje również do naprawy machiny z innych fabryk pochodzące.

Podejmuje się także dostarczania machin i narzędzi krajowych i zagranicznych objętych cennikiem:

Anglo - Amerykańskiego Przedsiębiorstwa Maszyn

PRĄDZYŃSKI, TRYLSKI I SPÓŁKA

W WARSZAWIE.

Interesenci z żądaniami osobistemi lub listownemi zgłaszać się raczą do **Fabryki Machin i Narzędzi Rolniczych Wincentego Prądzyńskiego w Kobierzycku przez Sieradz.**

Posiadam nadto kilka młocarń parowych z elewatorami a zamówienia do czasowego wynajmowania przyjmują dla okolic: Petrokowa, Stanisław Chrzanowski w Krzepczowie p. Petroków; Łasku i Zduńskiej-Woli, Stawiski Feliks w Rembieszowie p. Zduńską Wolę; Działoszyna i Widawy, Stanisław Rogaczewski w Woli Więzowej p. Szczerców; Łęczycy, Zarząd Dóbr Leśnica Wielka p. Łęczycę; Sieradza, Błaszek, Warty i Kalisza, Fabryka Machin i Narzędzi Rolniczych w Kobierzycku p. Sieradz.

Na mocy udzielonego mnie przez Bank Polski upoważnienia, wszelkie wyroby z Fabryki mojej pochodzące, sprzedawane być mogą na **kredyt Bankowy.**

(223-8-1) Wincenty Prądzyński.

ROSSYJSKIE TOWARZYSTWO ASSEKURACJI

kapitałów i dochodów,

założone w roku 1835,

ma zaszczyt donieść szanownej publiczności, że inspektor towarzystwa, pan

Aleksander Horowitz,

zabawi kilka dni w Kaliszu i przyjmować będzie składki i ubezpieczenia na życie, według rozmaitych kombinacji. **Dyrekcja.**

Kapitał akcyjny . . . . rubli 1,000,000. —
Kapitał premjowy rezerwowy według obliczenia 1 stycznia 1874 roku . . . . . . rubli 2,336,060. 62
razem rubli 3,336,060. 62
Zapłacono od 1835 do 1873 r. „ 5,737,560. —

§ 52. Jeżeli ubezpieczenie, oparte na świadectwie lekarza zostało przyjętem, a polisa została wręczoną, towarzystwo jest w każdym razie obowiązane do zapłaty. Choroby epidemiczne, cholera, zaraza i śmierć przypadkowa nie stanowią bynajmniej wyjątku.

Powołując się na powyższe ogłoszenie donoszę, że przybyłem do Kalisza i obrałem mieszkanie w Hotelu Berlińskim Nr. 9 gdzie chętnie udzielam wszelkich objaśnień dotyczących ubezpieczeń w naszem towarzystwie od godziny 8-ej do 10-ej z rana.

Inspektor
(234) **Aleksander Horowitz.**

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Prawnie zajęte w drodze egzekucji sądowej: łóżko żelazne, krzesła wiedeńskie, stolik, portjery rypsowe, lampy, kantary, lejce i szory, oraz bielizna stołowa, w dniu 25 kwietnia (7 maja) r. b. o godzinie 10-ej zrana przez publiczną licytację sprzedawane będą. *Henryk Müller.*
(236)

Niżej podpisany sprzedaje w mieszkaniu Szczanieckiego w Kaliszu: **marchew, kukurydzę (koński ząb), buraki, rajgras angielski.**
(235-2-1) A. WĘGIERSKI.



Jest do nabycia za przystępną cenę zupełnie odnowiony, lekki a mocny **Koczyk**. Obejrzeć go można u W-go Peszke w hotelu Berlińskim.

AGENT
RUSKIEGO TOWARZYSTWA
ubezpieczeń od gradobicia

przyjmuje do ubezpieczenia od gradobicia wszelkie ziemiopłody. **Zasław Przedpelski**
Kalisz ulica Marjańska dom W-go Szliwe
(200-6-4) *naprzeciw Hotelu W-go Peszke.*

NAUCZYCIEL,

posiadający język polski, rossyjski, francuzki, niemiecki i łaciński, przytem mogący gruntownie przysposobić młodzież do gimnazjum, pragnie udzielać **lekcji** miesięcznie lub na godziny. Wiadomość w redakcji Kaliszanina, lub w domu pod Nrem 569 na drugiem piętrze, przy ulicy Józefina.
(222—2-2)

Nauczycielka polka,

praktykująca w tym zawodzie kilka lat, życzy sobie przyjąć miejsce do panienek początkujących każdego czasu na wieś. Bliższych objaśnień powziąć można w Kantorze Hotelu Berlińskiego w Kaliszu. (214-3-3)

Z dniem 16 (28) kwietnia r. b. otwartym zostanie w domu p. Drejerowej, przy ulicy Sukienniczej Nr 140 w Kaliszu

letni ogródek,

w którym sprzedawać się będzie codziennie **PIWO** z browaru Józefa Trąbczyńskiego na kufle, oraz we czwartki i wtorki piwo świeże na garnce.
(219—3-3)

Niżej podpisany zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż dałem rewers na ruble 300 dnia 29 stycznia 1874 roku na miesięcy 6 Jakubowi Herszkowicz, plenipotentowi mojemu, za gorliwe zajmowanie się mojemi processami, lecz ponieważ Herszkowicz działał na mą szkodę, ja powyższy rewers unieważniam na co już kwit przy kompromisie od pana Herszkowicza odebrałem, ktokolwiekby go zatem nabył, odemnie zapłaty nie odbierze gdyż nieważność takowego dowiodę. **Gotlib Gielbart**
w Businie pod Poddębicami.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód (we dnie)	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
4 maj — wtorek	4	27 r.	7	26 w.	14	59	7	16	4	4 r.		
5 „ środa	4	26 „	7	27 „	15	1	7	18			7	48w.
6 „ czwartek	4	24 „	7	29 „	15	5	7	22	we dnie		9	27 „

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.